

POLEMIKA



STANISŁAW  
KOZIEJ

# Kontrowersje „Wojny i pokoju”

Mocno dyskusyjny jest pogląd, że Ukraina powinna jak najszybciej zakończyć wojnę.

Prof. Grzegorz Kołodko napisał kolejną książkę, zatytułowaną tym razem „Wojna i pokój” (PWN, Warszawa 2022). Czy podobnie jak tołstojowska „Wojna i pokój”, która jest nie tylko doskonałym utworem epickim, ale też niezadko przywoływanym dziełem w analizach strategicznych, będzie wzbudzać zainteresowanie i pobudzać do dyskusji analityków bezpieczeństwa? Bo właśnie o bezpieczeństwie, głównie z perspektywy polityczno-ekonomicznej, jest ta książka. Kołodkowska „Wojna i pokój” jest niezwykle „gorącą” merytorycznie, a że – jak zwykle u tego autora – jest jednocześnie napisana warty, niekiedy wręcz zaczepnie, a przy tym ciekawie, zapewne wzbudzi niejedną publiczną refleksję. Jedną z nich jest np. polemika z niektórymi tezami tej książki redaktora Bogusława Chraboty („Rz”, 30.11.2022), która już doczekała się repliki autora, („Rz”, 7.12.2022).

## Nowa zimna wojna

Na poziomie metodologiczno-filozoficznym spostrzegłem „Wojnę i pokój” jako poszukiwanie wyjścia z megakryzysu bezpieczeństwa międzynarodowego spowodowanego agresją rosyjską na Ukrainę przez próbę pogodzenia ognia z wodą: tez twardej realizmów stosunków międzynarodowych (J. Mearsheimer, H. Kissinger) z założeniami idealistycznego podejścia do bezpieczeństwa. Ta próba prowadzi do pacyfistycznej recepty na zło wojen. A receptą tą jest: nie zbroić się. Przyznajmy, że jest ona łagodniejszą odmianą bardziej rady-

kalnej recepty pacyfistycznej: rozbroić się. Wojna w Ukrainie sprawia, że pod receptą radykalną trudno byłoby chyba dzisiaj podpisać się jakiemukolwiek lekarzowi bezpieczeństwa. Ale i ta łagodniejsza recepta jest chyba w praktyce też nierealizowalna.

Zgadzam się z drugą przewijającą się przez książkę ważną tezą, że już od 2014 roku, od agresji Rosji na Ukrainę i aneksji Krymu, żyjemy w warunkach II zimnej wojny. Podobnie jak prof. Kołodko uważam, że praktyczną cesurą II zimnej wojny stała się rosyjska agresja na Ukrainę i aneksja Krymu w 2014 roku. Czas do tamtej agresji, dokonanej wówczas z pozorami skrytości i kamuflażu (słynne „zielone ludziki” na Krymie), nazywaliśmy okresem pozimnowojennym w stosunkach bezpieczeństwa w Europie. Zachód liczył wtedy, po rozpadzie Układu Warszawskiego i ZSRR, na budowanie wspólnie z odnowioną Rosją kooperatywnego systemu bezpieczeństwa w Europie. Wraz z dojściem do władzy Putina nadzieje te zaczęły coraz szybciej gasnąć. Rosja przyjęła jednoznacznie neoimperialny i rewizjonistyczny w stosunku do istniejącego ładu międzynarodowego kurs polityczny. Otwarcie taką właśnie neoimperialną i konfrontacyjną wobec Zachodu politykę zdefiniował i zapowiedział Putin na konferencji bezpieczeństwa w Monachium w 2007 roku. Potem przetestował praktyczną reakcję Zachodu w wojnie z Gruzją i faktycznym zaborem jej regionów abchaskiego i południowoosetyjskiego, by definitywnie ustawić neoimnowojenny ster agresją na Ukrainę w 2014 roku. Druga, tym razem

już w pełni otwarta zbrojna agresja na Ukrainę w 2022 roku jest tej konfrontacji logiczną eskalacją.

## Jaki nowy ład?

Jeśli więc zgadzamy się co do takiej zmiany strategicznej w środowisku bezpieczeństwa na przestrzeni euroatlantyckiej i nastania II zimnej wojny między Rosją a Zachodem, to dostrzegam istotną sprzeczność

„Najlepszym wyjściem dla Rosji, dla Ukrainy i dla bezpieczeństwa w ogóle byłoby odejście Putina od władzy

tej konstatacji z powtarzaną w „Wojnie i pokoju” tezą, że bezpieczeństwo europejskie może być zagwarantowane wyłącznie wspólnie z Rosją, czyli tak, jak zakładaliśmy w większości na Zachodzie w okresie pozimnowojennym, myśląc o kooperatywnym systemie bezpieczeństwa. Ale ten okres definitywnie się skończył, Rosja neoimperialną i agresywną postawą go przerwała. Nie mogą zatem te obydwie tezy być prawdziwe: albo żyjemy już w warunkach II zimnej wojny, albo wciąż jeszcze w okresie pozimnowojennym. Rzeczywistość wyraźnie to rozstrzyga i w „Wojnie i pokoju” to się także jednoznacznie podkreśla: mamy czas konfrontacji neoimnowojennej między Rosją a Zachodem i dlatego receptą na polityczne życie w takich warunkach musi być ustanowienie realnych neoimnowojennych mechanizmów bezpieczeństwa, chro-

niących świat przed zbrojną (gorącą) III wojną światową.

Chyba że autor ma na myśli jakąś wizję kolejnego, po II zimnej wojnie, systemu stosunków międzynarodowych. Tylko jaki on miałby być? Bo jak Rosja sobie wyobraża przyszły ład międzynarodowy, to wiemy z jej projektów tzw. gwarancji bezpieczeństwa przesłanych do USA i NATO pod koniec 2021 roku. Putin wyraźnie oczekuje uśmiercenia NATO, a co najmniej zupełnego zablokowania

widoczny szerszy, nie tylko w kontekście Ukrainy, krytycyzm wobec Zachodu, w tym w szczególności NATO. Im bardziej NATO się rozszerza, tym Europa staje się mniej bezpieczna. Wstąpienie Szwecji i Finlandii do sojuszu traktowane jest jako niebezpieczna ekspansja. Zamiast krytykować za to sojusz północnoatlantycki, należałoby przeanalizować, dlaczego tak wiele państw europejskich chciało i nadal chce do niego dołączyć. Chyba nie w celach agresywnych wobec Rosji. Jeśli mówić o jakiegokolwiek winie sojuszu, to chyba o winie jego atrakcyjności, przewyższającej atrakcyjność alternatywnej opcji, jaką mogłoby być zbliżenie z Rosją. W tej kwestii tezy prof. Kołodko w mojej ocenie nie wytrzymują krytyki.

Mocno dyskusyjny jest pogląd, że Ukraina powinna jak najszybciej zakończyć wojnę, nawet za cenę utraty swojego terytorium. Tak być może będzie musiało się w końcu stać, jeśli Ukraina ostatecznie przegra wojnę obronną i skapituluje. Ale oczekiwać jak najszybszej kapitulacji od narodu, który właśnie toczy wciąż swoją heroiczną wojnę o przetrwanie, o swoją tożsamość i państwowość, po prostu nie wolno.

## Rosja bez Putina

Na koniec o wyścigu zbrojeń. Oczywiście to jest coś złego, to marnotrawstwo ludzkiego wysiłku. I tu pełna zgoda. Ale dodajmy: wyścig zbrojeń jest tak samo zły, jak wojny są złe, towarzyszy nieuchronnie wojnom od zarania dziejów, a wojny od tak samo dawna towarzyszą ludzkości, są – niestety – jej immanentną cechą. I tak jak

wojen wyeliminować się nie da na ziemskim padole, tak wyścig zbrojeń będzie tym wojnom zawsze towarzyszył. Po wojnie w Ukrainie zarówno Rosja, jak i Ukraina, jak i Zachód będą musiały odtwarzać swoje zużyte w tej wojnie potencjały militarne na potrzeby dalszej neoimnowojennej („drugozimnowojennej”) konfrontacji. Jeśli Rosja w porę nie zjeździe z tej konfrontacyjnej ścieżki neoimnowojennej, to czeka ją podobny los, jak ZSRR w I zimnej wojnie: katastrofa społeczno-gospodarcza i polityczna.

Zgodzę się, że najlepszym wyjściem dla Rosji, dla Ukrainy i dla bezpieczeństwa w ogóle byłoby odejście Putina od władzy. Dopóki on trwa, nie może sam zmienić niebezpiecznego dla samej Rosji kursu. Jego następcą, niezależnie od tego, kto nim by był, miałby przynajmniej taką szansę, miałby możliwość nowego otwarcia w polityce rosyjskiej. Może więc sam Putin w pewnym momencie powie: prowadzę Rosję ku przepaści i wezwie swojego zaufanego partnera politycznego, by przekazać mu władzę, tak jak Jelcyń przekazał jemu. A może samo jego środowisko, świadome nadciągającej katastrofy rosyjskiej, wymusi na nim pokojową rezygnację. Chyba że wreszcie lud się obudzi i zmiecie buntem całą obecną elitę. Bez którejś z tych opcji trudno o pozytywny scenariusz dla Rosji, Ukrainy i Europy, a nawet świata. I wtedy marzenia prof. G. Kołodko o mądrym pokoju pozostałyby tylko marzeniami. /©©

Autor jest gen. brygady, prof. n. wojskowych, b. szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego